

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półroc. znie. . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.

za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń za miesiąc
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Rendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawnym księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,
w Częstochowie W M. Lipska. „Lasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold
w Brzezinach „Krzemienieński Jul. w Radomsku „Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „E. Sulimierska.

Wia domości Bieżące.

— **Podniesienie etatu.** Według Najwyższej zatwierdzonej 28 kwietnia 1887 r. ustawy dla szkół miejskich w warszawskim okręgu naukowym, etat, tak zwanych szkół Aleksandryjskich w naszej gubernii, został nieco podwyższony, a mianowicie: etat szkoły 2-kl. piotrkowskiej z rs. 2,675 na rs. 3,210; 4-kl. łódzkiej z rs. 7,460 na rs. 7,655 i 4-kl. tomaszowskiej z rs. 4,360 na rs. 5,105. Wskutek tego, odpowiednie władze otrzymały rozporządzenie wyasygnowania brakujących do pełnego etatu sum i wydania z takowych kwot niedopłaconych nauczycielom za czas ubiegły od początku bieżącego roku szkolnego.

— **Ruch korespondencyjny** w roku 1887 na tutejszej stacyi pocztowej tak się przedstawia. Odebrano: listów zamkniętych 114,775; otwartych 60,409; przeylek pod opaskami 20,149; listów rekomendowanych 18,288; ekspedycyji rządowych 103,200 gazet 159,444 egzemplarzy. Miejską pocztą wyprawiono listów zamkniętych 2328; otwartych 406; posyłek pod opaskami 1966; rekomendowanych 1215.— Co zaś do korespondencyi zagranicznej: listów zamkniętych odebrano 14459, wyprawiono 14825; na koszt odebrano 411, wyprawiono 156; listów otwartych odebr. 6301, wypr. 7044; pod opaskami odebr. 5321, wypr. 1999; listów rekomend. odebr. 1228; wypr. 832; Gazet zagranicznych odebrano 1589; W przyszłym numerze podamy ilość posyłek pieniężnych odebranych i wysłanych, tak zagranicznych jak i krajowych, oraz ilość depesz.

— **(Nadestane).** Dla przestrogi tych właścicieli lasów, którzy dbając o zwierzyinę, wystąpić radzi ze skargą do naszych sądów gminnych na złodziei leśnych, podaję tu fakt, który zniechęci ich zapewne do poszukiwania satysfakcyi na tej drodze.

Oddawna już donoszono mi, że w lasach moich robi wiele szkody niejaki właściciel Kamrat; że łapiąc w nich zające na wnyki, kuropatwy w sidła, i nie kępując się bynajmniej zakazaną porą, wyławia zwierzyinę w każdym czasie, niszcząc ją tym sposobem. Utworzył on sobie z tego rodzaj rzemiosła i był znanym handlarzem zajęcy, kuropatwy i t. p. Zachęcony obietnicą sutej nagrody, gajowy mój, czuwając dniami i nocą, zdołał nareszcie schwytać na gorącym uczynku Kamrata, i odebrać mu złapanego zająca i 6 zapasowych wnyków, podczas samego nabożeństwa w Trzy Króle. Ponieważ czatował w towarzystwie świadka, sprawę oddałem do sądu gminnego. Otóż za całą karę za złodziejstwa i rabunek systematyczny cudzej własności, kazano Kamratowi zapłacić 3 ruble kary do kasy gminnej, lub... odsiedzieć tę karę w kozie. Rozumie się, że dla złodzieja areszt nie przedstawia nic tak dalece wstępnego; odsiedzi parę dni, a potem tem śmieiej rabo-

wał będzie. Czyż warto ponosić trudy sprawy sądowej, by podobny tylko uzyskać rezultat?... M. L.

— **Koncerty.** We wtorek, dnia 20 b. m. w sali p. Skibińskiego ma się odbyć koncert wokalny artysty śpiewaka p. Kazimierza Brodowskiego (basso cantante), wykształconego w śpiewie w Medyolanie pod przewodnictwem profesora Alessandrini'ego. Publiczność miejscowa miała sposobność słyszeć go w kościele pijarskim i u Fary podczas żałobnego nabożeństwa. Ocenivszy piękny głos i talent artysty, zapewne zechce się licznie zgromadzić na koncert.

Za tydzień znowu, tj. w przyszłą sobotę odbędzie się koncert p. Grombzewskiego, znanego już u nas zaszczytnie z ostatniego koncertu amatorskiego, wielce sympatycznego barytona. Koncert urozmaicony zostanie śpiewem chóralnym przedstawieniem jednej sztuczki odegranej przez amatorów. Ze sala teatralna pełna będzie po brzegi—niema wątpliwości.

— **Dwa koncerty** sławnego chóru rosyjskiego p. Sławiańskiego, jakie miały miejsce w tutejszym teatrze w ubiegłą sobotę i niedzielę, odbyły się przy zapelnionej sali i z zupełnem zadowoleniem słuchaczy. Technika i artyzm śpiewaków, zdaniem znawców, walczyły z sobą o lepsze. Chór ten, robiący w niektórych śpiewach wrażenie nie chóru ale orkiestry, najlepiej ujawnił swe zalety przy odśpiewaniu jednego z Chopin'owskich mazurków.

— **Zegar** na wieży kościoła pubernardyńskiego domaga się radykalnej reparacyi. Jestto jeden z najlichszych i najniepraktyczniej pomysłanych mechanizmów tego rodzaju; nie dość bowiem, że idzie i bije jak mu się żywnie podoba, ale nadto, złoczone cyfry, i takąż pojedynczo wskazówka na czarnym tle cyferblatu, nadzwyczaj nie wyraźnie odbijają. Należałoby założyć cyferblat biały, cyfry godzinowe dać czarne i także czarne 2, wyraźnie dwie wskazówki. Przedewszystkiem zaś naprawić werk, aby zegar szedł regularnie; w przeciwnym razie będzie on zawsze bezużytecznym, nie ku pożytkowi miasta, lecz ku ozdobie kościelnej wieży przeznaczonym.

— **Na balu** ostatnim, danym w ostatni dzień karnawału na rzecz Tow. Dobr. i Straży Ogniowej, bawiono się bardzo ochoczo, do godziny 7 z rana. Osób było około 100; do mazura stawało par 36; pięć piękna reprezentowały głównie tym razem młode mężatki. Stroje były stosunkowo skromne, ale bardzo gustowne.

— **Na wsparcia dla niezamożnych** učenje i uczniów obydwóch piotrkowskich gimnazyjów, wpłynęło ponownie do komitetu istniejącego pod kierunkiem p. Naczelnika gubernii do dnia 8 stycznia 1886 r. rs: 209 kop. 50, — a ogółem z poprzednimi wpływami rs. 832 kop. 49.

— **Zaraza** na bydło rogate pokazała się we wsi Karczewie, w powiecie nowo-

mińskim. W celu zapobieżenia rozszerzeniu się zarazy na gubernię piotrkowską, rząd gubernijalny tutejszy wydał zakaz kupowania w rzeczonyj miejscowości: bydła, skór, szersci i t. p. podobnych produktów zwierzęcych.

— **W sam dzień nowego roku** nadeszło do miasta naszego listów 1040—opasek 1363; pocztą miejską wręczono listów 529—opasek 1140.

— **Koziegłowy.** (Kor. „Tygodnia“). Gdyby się był zabrał do skreślenia niniejszej korespondencyi jakiś dowcipniś, to napewno rozpocząłby ją od wykrzyknika: „wivat! kozie głowy zmądrzały!“ I jakkolwiek nie wypada żartować z mieszkańców, biorąc za powód niefortunną nazwę ich osady—to jednak tym razem, niechy w tem nie było dziwnego z przyczyny następującej.

Mając oni dla miejscowego wikariusza, dom oddzielny, zmuszeni byli wynajmować rok rocznie dla niego lokal w domu prywatnym, dom bowiem grozi niebezpieczeństwami może przy pierwszym silniejszym wietrze runąć. Oprócz tego jest tu także dom oddzielny i dla służby kościelnej, ale cóż, kiedy i ten nie w lepszym od poprzedniego stanie. To też jeszcze na zgromadzeniu parafijalnym z d. 21 stycznia 1886 r. uchwalono jednogłośnie, zamiast powyższych dwóch domów drewnianych, wybudować jeden murowany, piętrowy, według sporządzonego w tym celu planu przez budowniczego odnośnego powiatu. Następnie roboty te wykonać sposobem administracyjnym za pomocą komitetu, a potrzebną sumę na wydatki rs. 3575 rozłożyć na wszystkich parafijan w stosunku do opłaconego podatku podymnego. Projekt ten jednak, dopiero w końcu roku ubiegłego przesłany został na zatwierdzenie właściwej władzy; jest więc nadzieja, że wkrótce zostanie urzeczywistnionym.

— **Z Tomaszowa fabrycznego** donosi korespondent „Wieku“: Ruch handlowy ożywił się nieco. Zamówienia materyjałów na sezon letni w stosunku do lat zeszłych są nierównie większe. Dotychczas wyprawiono do Cesarstwa kilka tysięcy pudów wyrobów tutejszych, a największa z fabryk (p. Halperna) wobec licznie napływających zamówień musiała powiększyć liczbę pracujących, oraz godziny zatrudnień. Wstrzymanie komunikacyi towarowej na niektórych drogach ruskich południowych jest obecnie nie na rękę dla kupców, którzy zamawiając większą ilość wyrobów tomaszowskich na dostawę terminową, przyjęli zobowiązania, których wobec tej alternatywy dotrzymać nie będą w możności. Dość znaczna ilość sukna oddana na stacyi w Tomaszowie, z warunkiem oczekiwania na składzie otwarcia prawidłowego ruchu towarowego na drogach śniegiem zawianych, od dwóch tygodni prawie nie może doczekać się wysłania.

— **Z Zawiercia.** Za staraniem zarządu fabryk „Zawiercia” ma być urządzona resursa dla oficyalistów tychże fabryk, w której zaprowadzona zostanie czytelnia i higieniczna restauracja. Inicytorem owej resursy jest dyrektor fabryk Zawiercia, p. Masłowski.

— **Przy traktach:** z Nowego miasta do Skierniewic w pow. rawskim i Zgiersko-Lęczyckim w powiecie łódzkim, dotychczasowa liczba dróżników została powiększoną o dwóch t. j. przy pierwszym trakcie, dla utrzymania w należytem porządku nowo wybudowanego w r. z. kawałka szosy jednego, z płacą roczną 110 rs. i—z takiego samego powodu przy trakcie drugim z płacą rs. 120.

— **Parafija Babsk** w rawskim powiecie, została chwilowo osieroconą; w pierwszych dniach bowiem b. m. zmarł jej proboszcz, ksiądz Józef Cierniewski.

— **Umarł** nagle w Warszawie, znany i powszechnym cieszący się u nas szacunkiem b. wiceprezes tutejszego sądu okręgowego ś. p. **Józef Wosiński**, następnie od r. 1881, członek warszawskiej izby sądowej.

— **Wypadki** zaszły w gubernii w pierwszej połowie Stycznia r. b. pożarów było 6, z tych z podpalenia 2, z przyczyn niewiadomych, oraz z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 4.—Straty z tego powodu wyniosły rs. 25270.—Nagłej śmierci było wypadków 5,—znaleziono ciała martwe 1,—zabójstwo było 1,—i dzieciobójstwo 1.

— **Ciekawy głos.** Warszawski korespondent „Gazetina” pisze o stosunkach w pasie nadgranicznym Królestwa Polskiego. Korespondent zajmuje się sprawą wykupywania gruntów włościańskich przez cudzoziemców, z okazji znanej oferty kilku fabrykantów, ofiarowujących w zamian za posiadane grunty włościańskie, inne przestrzenie ziemi do rozdania włościanom—i odzywa się w te słowa:

„Boże! jakie to proste, a wielkie swojej prostotą! Zachciało się cudzoziemcowi nabyć ziemię u włościanina—więc ją kupuje i przez to narusza prawo. Tymczasem sprawa wychodzi na jaw i kupiec zaczyna obawiać się sądu,—trzeba się tedy wykreść. Ruski w takim położeniu z pewnością przepadłby, poszedłby stara, dziś potępiona droga tj. chciałby kogo przekupić. Lecz czasy dziś się zmieniły; łapówek nie przyjmują i ofiarodawca odpowiadałby sądowi za dwa wykroczenia, raz za nieprawidłowe nabycie ziemi, a powtóre za chęć podkupienia władzy.—Niemiec postępuje inaczej. Jego postępek ma ten sam charakter—to także przekupienie—lecz ilar w niem szlachetności, ile wspaniałomyślności! Oto staje jako ofiarodawca, nie w oddzielnym gabinecie, nie wręcza daru z pod polity czerwienią się, lecz (dopomóżcie mi wyszukać odpowiedniego wyrażenia) dobrowolnie ofiaruje go całej Rosji i w osobie jednej z instytucji. Tak, ofiaruje, oświadczając o tem głośno. To, panowie, nie łapówka, nie przekupstwo—to sposób, wielki sposób: inaczej trudno nazwać tego daru dla bezrolnych włościan. To—rzeczywiście wielki sposób: z jego pomocą można bez wojny cały lwy brzeg Wisły zrobić niemieckim, a nie dopiero takie okręgi, jak Łódź, Tomaszowa, Sosnowca i t. d.” Nicco znów dalej pisze korespondent: „Dość jest tylko wszystkim włościanom polskim, wszystkim ruskim żołnierzom dymisyjonowanym, którzy odstąpili

swoje grunty niemcom, dać inne działki zewnątrz tych miejscowości, a sprawa pokojowego zdobywania tych okręgów zostanie ukończoną. Postępując konsekwentnie, można zabrać i całe Królestwo Polskie, kupując włościanom za 10 morgów 100 dziesiąt in p. w gub. wołyńskiej i t. d. Za przykładem Heinza, Kunitzera i Poznańskiego mają pójść podobno inoi fabrykanci. Wierzy temu, ponieważ wiemy o znamen u niemców przyswójciu, że w Rosji wszystko można zrobić pieniędzmi i za pieniądze.”

„Prawda, — mówi korespondent, — że bezrolnych włościan w Królestwie Polskiem jest do pół miliona lecz ziemię ich zabrali powiększej części bezprawnie cudzoziemcy. Przywrócenie im gruntów powinno nastąpić z mocy prawa, nie zaś dzięki wspaniałomyślności jego naruszcycieli, którzy robią ustępstwa z obawy tego właśnie prawa. Innych bezrolnych włościan Rosyja sama oddarzy, otworzywszy w guberniach Królestwa Polskiego bank włościański”.

Korespondent przypuszcza, iż wszelkie starania fabrykantów pozostaną bez skutku a sposoby użyte dla obejścia prawa chybią celu.

— „**Pet. Wied.**” piszą: Ks. Hohenlohe, posiadawca w powiecie Olkuskim blisko 200 działów, które wydzierżawił od osób prywatnych na zasadzie decyzji z d. 28 czerwca r. 1870, pozwalającej w guberniach Królestwa Polskiego na poszukiwania i eksploatację mineralów na cudzych gruntach. Zarządzający przerabianiem rudy na gruntach księcia zamówił zagranicą obrzniętą ilość narzędzi i maszyn koniecznych do prowadzenia robót. Za transport na leżało opłacić skarbowi cło w ilości 200 tysięcy rubli metalicznych, albo 350 tysięcy kredytowych. Plenipotent księcia przyjechał na granicę, aby odebrać maszyny i narzędzia i wręczył zarządowi komory zobowiązanie na piśmie, że w przeciągu lat trzech wypłaci przypadającą opłatę celną. Otrzymałszy jednak odpowiedź, że transport nie może mu być wydany, dopóki nie zapłaci zaraz całej sumy, obrzuli się wielce i odgrażał się, iż poda skargę do Petersburga na szczykany urzędników komory. Ale protestacja ta nie odniosła żadnego skutku; z Petersburga nadeszła bowiem telegraficzna odpowiedź, która zmusiła pełnomocnika księcia do zapłacenia całej należnej sumy.

Więść o powyższym wypadku, rozeszła się szybko po kraju i wywarła silne wrażenie. Należy przypuszczać, że cudzoziemcy, osiedleni wzdłuż naszej granicy, zrozumieją nareszcie, że minął już dla nich wiek złoty, gdy mogli darmo, bez opłaty cła, wprowadzać do nas wyroby zagraniczne.

— **W poznańskich** kołach handlowych agituje się myśl budowy nowego kanału dla połączenia Odry z Wisłą za pośrednictwem Warty. Koszt budowy tego kanału obliczają na 25 milionów marek.

— **W Warszawie** zawiązała się spółka przemysłowców, która zamierza zakupić w Szwajcaryi fabrykę zegarków wraz ze wszystkimi narzędziami maszynami i przyborami i przenieść ją do naszego miasta. Do kroku tego spowodował przemysłowców podniesienie cła od zegarków zagranicznych. Spółka ta jest komandytowa, a na czele jej stoi p. Emil Augustynowicz.

— **Zapowiadano**, urbi et orbi, że sejm galicyjski zamysła zakupić Zakopane. Tymczasem na liętycy, jaka odbyła się w sobotę w Krakowie, Zakopane zakupił Jacob Goldfinger, właściciel fabryki papy, za 380,224 guldenów. Ze strony sejmu nie było nikogo na liętycy.

— **Powstał projekt** urządzenia w Zakopanem muzeum imienia d-ra Tytusa Chałubińskiego Muzeum to zawierałoby zbiory zoologiczne, botaniczne i mineralogiczne.

— **Komisja kolonizacyjna w W. Ks. Poznanskiem.** „Gazeta warszawska” dowiaduje się że wedle wydanego przed niedawnym czasem sprawozdania, komisja kolonizacyjna w roku

1887 zakupiła 27 dóbr szlacheckich i 13 gospodarstw włościańskich.

Kronika Rolnicza.

— **Spółka rybacka.** W N-rze 4 „Gaz. Rol.” spotykamy bardzo ciekawe sprawozdanie spółki rybackiej za r. 1886/7 założonej przed kilku dopiero laty pod kierownictwem p. Adama Przanowskiego z Potoczka. Sprawozdanie to znajduje czytelnicy nasi streszczone w N-rze 35 „Kur. Codziennego”.

— **Potwierdza się wiadomość** o ustanowieniu w Warszawie jarmarku na chmiel; takowy ma się odbyć w końcu września. Bank rządowy czyli Kantor Banku Państwa ofiaruje swoje składy Natomi ust udzielanie zaliczek na zastaw chmielu, wydatek się mniej pewnym, z powodu mniejszej, niż welna, trwałości tego produktu.

— **Mówią o projekcie** założenia pod Warszawą wielkiej suszarni cykoryi, której uprawa ma zastąpić przynajmniej w części zmniejszone plantacje buraków cukrowych. Przedsiębiorstwo to podjął ma spółka ziemlańska.

— **Kiedy w Warszawie** spółka dostawy bydła stepowego dopiero się zawiązuje i ostatecznie ukonstytuowanie, jeszcze niezapewnionem jest, w Niemczech, w Moguncji, faktycznie już zorganizowało się stowarzyszenie obywateli ziemskich, z kapitałem miliona marek, dla bezpośredniej dostawy bydła rzeźnikom na wszystkie targi Rzeszy, a zarazem eksportu wyrobów mięsnych zagranicę. Stowarzyszenie to, gdy ostatecznie zostanie ukonstytuowane, może pokrzyżować plany niedoszłej jeszcze naszej Spółki handlu bydłem, zakupując bydło od naszych hodowców na Rusi, na targi niemieckie. Czas więc pp. projekto-wiczeli... jeżeli na samym projekcie nie macie poprzestać.

— **We Lwowie** zawiązuje się Towarzystwo obywatelskie oszczędności, z celem wspierania podupadłych ziemian. Składka miesięczna 10 centów, zmierza do zjednania Towarzystwu jak największej liczby członków. Przypominamy, że już od roku zawiązał się w Galicyi Komitet oszczędności damski, do którego należą osoby z najpierwszych rodzin.

— **Z Nałęczowa** P. H. Wierciński przesłał w tych dniach warszawskiemu oddziałowi popierania przemysłu i handlu wniosek w sprawie spłacenia przez skarb państwa długów właścicieli ziemskich za pomocą nieoprocenowanych biletów bankowych.

Według zdania wnioskodawcy, wierzycieli ziemian można by spłacić biletami bankowymi, kucw w kraju mającemi i obowiązku przyjmowanemi. — Ponieważ prywatne instytucje nie mogą udzielić pożyczki bez odpowiedniego procentu, przeto spłaty długów, obciążających ziemię, mógłby dokonać jedynie skarb państwa, który, zdaniem p. W., udzielając dziś pożyczki prywatnym osobom na weksle, na maszyny, propukta rolne lub fabryczne, rozwijając swą działalność, mógłby również i bez procentów udzielać pożyczek na gospodarstwa wiejskie pod gwarancją wartości tychże samych gospodarstw. Operacje tego rodzaju prowadzone na wielkim rozmiarze, gdyby skarbowi państwa dawałyby tylko 1% od wypożyczonych pieniędzy na ziemię, to już i tak źródło dochodu państwa byłoby znaczne bez potrzeby niekierania się do nowych ciągłe podatków, ubożawiających produktywność rolników. Skarb, wypuszczając odpowiednią potrzebę ilość biletów bankowych, nie potrzebowałby płacić nikomu procentu od ich emisji i t. c. o rolnicy wnieśli by do jego kasy byłoby czystym zyskiem.

W konkluzji wniosku swego p. W. projektuje 1) Ażeby skarb państwa podjął operację spłacenia wierzycieli ziemskich, przynajmniej do wysokości 2% wartości danych gospodarstw rolnych; 2) ażeby do tej spłaty użyte były nieoprocenowane bilety bankowe; 3) ażeby właściciele ziemscy płacili skar-

Ku postnym rozmyślaniom.

a) wyjątek z listu siostrzeńca do wuja (*).

...Będę mówić otwarcie co czuję.

Prawdopodobnie, musiał się szanowny wuj w swoim czasie nie mało zdziwić, że tak gwałtownie atakowałem go swemi listami w roku zesłany. Nie przypominam sobie dokładnie treści owych listów, lecz rozpatrzywszy to zjawisko w psychologicznym oświetleniu, można, przypuszczam, objaśnić je instynktowym popędem duszy człowieka szukającego prawdy, stawiającego

(* Kto miał sposobność odczytywać listy studentów uniwersytetu, znajdował w nich wiele podobieństwa pod względem zapału do nauk, szerokości założeń, planów lub szczytnych widowoków na przyszłość, a nawet pod względem stylu. Powyższy wyjątek może służyć za typowy nieomal rysunek takich listów. Gdy jednak z jednej strony brak doświadczenia życiowego trzyma częstokroć na chwiejnym gruncie kierunek naukowy tej młodzieży, — z drugiej młodzież nieuniwersytecka odczuwając potrzebę nauki, szuka jej w samodzielnej pracy,—może artykuł niniejszy „ku postnym rozmyślaniom” nie zostanie bez pożytku. (Przyp. aut.)

pierwsze kroki w analizie niezliczonych i nad wyraz skomplikowanych zjawisk, — popędem do osiągnięcia wskazówek u tego który w swem półwiekowym prawie życiu mógł zrobić niejedno racjonalne spostrzeżenie.

Tak sobie teraz objaśniam to gorączkowe życzenie korespondowania z szanownym wujem. Było to zupełnie naturalnem. Jedyne doradcami naszymi, jedynymi mentorami były książki; wymiana myśli, chociaż bardzo rozwinięta, była jedynie między kolegami, którzy kształcili się z tych samych prawie książek. W dzieła byliśmy znakomicie zaopatrzeni, lecz brak nam było żywych ludzi, z wyrobionym już na świat poglądem. Nie chodziło nam o to, aby byli oni tych przekonań, z jakimi myśły sympatyzowali; niezmierną radość sprawiało nam spotkanie się z człowiekiem wręcz przeciwnych nawet zasad, lecz który starał się oprzeć swe poglądy na racjonalnych podstawach i który wierzył, że jego pogląd, jego zasady są jedynie możliwe. Nic więc dziwnego, że będąc w uni-

wersytecie, prowadziliśmy korespondencję z rozmaitymi uczonymi, którzy z podziwienia godną uprzejmością rozjaśniali nam postawione pytania... Co się mnie tyczy, to prawie przez cały czas pobytu mego w stolicy obracałem się w sferze profesorskiej i innych wykształconych ludzi. W osobistych z nimi rozmowach, lub też przystuchując się rozbieranym kwestyjom, miałem możność pojąć, na czym zależy prawdziwe szczęście człowieka, jakoteż naszkicować sobie ogólny plan swej pielgrzymki po tej planecie. Dewizą mego życia, minimum przez 10 jeszcze lat, będzie wyłącznie nauka,—lecz nauka w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. Błogosławię tę chwilę, gdy wstąpił na wydział przyrodniczy, gdyż przyrodznawstwo pozwoli mi oprzeć całemu mego wykształcenia na poważnym fundamencie. Nie może być prawdziwego wykształcenia bez znajomości nauk przyrodniczych. Obecnie też ciągnę dalej studya nad przyrodą. Oprócz tego; wziąłem się już do systematycznego, gruntownego kształcenia się, rozłożonego na lat 12 do

bowi 1%, za usługę mu oddaną, a nadto 1-2% rocznie na częściową amortyzację; 4) ażeby warszawski oddział tow. popierania przemysłu i handlu z projektem tym do władz właściwych wystąpił i takowy poparł.

Nad wnioskiem tym ma się odbyć w tych dniach dyskusja w towarzystwie popierania przemysłu i handlu.

Awanturnik XVIII wieku.

przez M.

(ciąg dalszy patrz № 5.)

W początkach 1770 roku, Boetti dostał się na wyspę Cypr i tutaj podczas dwumiesięcznego pobytu, nauczył się po grecku. Przy pomocy francuzkiego konsula dotarł następnie do Latakii i zaraz po przybyciu, za bluźniercze odzywianie się o Mahometcie, poznał się z tureckim więzieniem. Uniknąwszy prawdziwym cudem śmierci na palu, przyłączył się do karawany, która dążyła do Aleppo, i w drodze pobił się z stanowiącymi tę karawanę janczarami. W Aleppo osiadł w klasztorze franciszkanów dla nauki arabskiego języka i w wolnych chwilach miewał w kościele nauki, oraz spowiadał grzeszników, a zwłaszcza grzesznice. Jego wziętość u tych ostatnich do tego stopnia gorszyła Franciszkanów, że dali oni znać swojej zwierzchności o rzekomym stosunku młodego dominikanina z bogatą wdową prawosławnego wyznania. Odpowiedzią na to doniesienie, które Boetti nazywa w swoich pamiętnikach nikczemną potwarzą, był rozkaz natychmiastowego wyjazdu naszego misjonarza do miejsca jego przeznaczenia. Ojciec Giovanni Battista oświadcza, że „jednak owa wdowa przy pożegnaniu obdarzyła go drogiemi prezentami”. Boetti udał się w dalszą drogę w przebrańiu kupca Lewantu. Jakkolwiek w młodości stronił on od medycyny w Bircie, na brzeżach Eufratu omal że nie padł ofiarą medycznej praktyki. Miejscowy pasza, dowiedziawszy się, że do karawany należy jakiś europejczyk, a sądząc, że jako taki już jest lekarzem, zaważwał Boetti'ego do swej chorej córki. Skoro ta zakochała się w medyku, zaproponowano mu natychmiast ją zaślubić, naturalnie po przyjęciu mahometanizmu. Gdy Boetti zrzekł się tak wielkiego honoru, wrzucono go do więzienia i byłoby się to źle skończyło, gdyby w porę nie domyślił się umknąć na najlepszym wierzchowcu ze stajni ojca. Zbity na kwaśne jabłko w Harmuzie, za jakiś giel wyplatany córkom ogrodnika, który mu dał u siebie przytułek, Boetti przybywa w końcu do Mossulu, miejsca swej misyi, będącego ostatecznym celem jego podróży. Przeor misyi, ojciec Lanza, przyjął go

bardzo źle, a powołany wkrótce do Rzymu, bezustannie go tam oskarżał. Po wyjeździe ojca Lanzy, nieszczęśliwy Boetti znowu zmuszony był wziąć się do medycyny. Jeden z jego pacjentów, krewny paszy umarł. Oskarżono go jako lekarza o otrucie, lecz przez osobiwszą łaskę paszy dano mu tylko pięćdziesiąt kijów w pięty i wypędzono z miasta. Boetti skrył się do Amadii i znowu zaczęło się jego tulacze życie, pełne zgryzot i niebezpieczeństw. Umyslił wreszcie powrócić do Rzymu i wytłomaczyć się przed papieżem i kongregacją propagandy z zarzutów i potwarzy. Na prośbę jego o pozwolenie przybycia do Rzymu odpowiedziano mu rozkazem powrotu do klasztoru w Ferrarze. Wiedząc wybornie, że oczekuje go tam coś gorszego od tureckich kijów i więzienia—tak zwane Jerusaleem, straszna klasztorna cela, która się często zmieniała w prawdziwe *in pace* (dożywnie samotne więzienie), G. Boetti nie pojechał ani do Rzymu ani do Ferrary, lecz wrócił do swego ojca. Dwuznaczne stanowisko i drwiny z powodu jego lewantyńskiej brody, zmusiły go do porzucenia ojcowskiego domu i do szukania znów szczęścia na Wschodzie.

W Orfie był paszą jeden z jego dawnych znajomych. Tu pomimo gromów rzuconych z Watykanu, który go ogłosił odszczepieńcem i heretykiem, Boetti obejmuje zwierzchnią władzę nad wszystkimi kościołami miasta, łączy się z jakobinami, godzi z nimi katolików, i zostaje obrany biskupem obu połączonych kościołów. Takie stanowisko rozumie się nie mogło być trwałem: pasza został zrzucony z urzędu i wygnany, a wszyscy sprzymierzeńcy jego osadzeni w więzieniu; samozwańczy biskup zaś ledwie zdolał umknąć. Znowu więc zaczęła się wędrówka. Z Aleppo do Aleksandretty, ztamtąd przez Galileję, Jerozolimę i pustynię do Aleksandryi i nakoniec do Konstantynopola. Nie pomógł mu teraz już ani protekcja posłów, francuzkiego i sardyńskiego, ani względy katolickiego biskupa. Z Rzymu nadeszła powtórna ekskomunika i wyraźny rozkaz odstąpienia odszczepieńca, heretyka i schyzmatyka na kajdanach do klasztoru, dla przykładnego ukarania.

Boetti zrzucił duchowne suknie i pod nazwiskiem doktora Pafla otworzył aptekę i gabinet porady lekarskiej. Interesa jego wzięły dobry obrót: lecząc, nauczył się po turecku i po persku i zebrał znaczny kapitał. (d. c. n.)

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Telefon Ochorowicza.** Gazeta „Wojny.” Donosi, że pomiędzy Żytomierzem i Kijowem,

to jest, na rozciągłości 128 wiorst, dokonane zostały próby z telefonem D-ra Ochorowicza, za pośrednictwem drutów telegraficznych. — Pomimo wielu niesprzyjających okoliczności, aparat o sile 12 elementów baterji Mejdingera, działał tak skutecznie, że nie tylko głos słyszano mówiących i dokładnie słyszano kuranty grającej tabakierki, a nawet chód zegarka kieszonkowego.

— **Rozporządzenie najnowsze** odnoszące się do sprzedaży mleka w Bawaryi z r. 1887 zawiera rozmaite ważne przepisy, które i nasze zarządztwo targowe powiuny uwzględnić. Według § 2-go dozwolona jest sprzedaż mleka dopiero w 7 dni po ocaleniu a zabroniona z krów chorych, zaś w szczególności dotkniętych zarazą pyska i racie, perlicą, węglikiem zgorzelą trzeszczącą, żółtaczką wymienia, jako też z krów zatrutych § 3 zabrania sprzedaży mleka fałszowanego, jakoteż okazyjnego podejrzane własności, nieprzyjemną woń, wstępną smak, zmienioną konsystencyją (śluzowate), albo barwę czerwawą, modrą. Według § 4-go mleko zbierane może być na targach i w sklepach sprzedawane, ale tylko w naczyniach oznaczonych napisem: „zbieran.” Do przechowywania i rozsyłki mleka nie mogą być użyte naczynia miedziane mosiężne; w lokalach zaś przeznaczonych do sprzedaży mleka, musi panować wzorowa czystość. — Mleko powinno być przechowywane w lokalach czysto utrzymywanych, przewiewnych, niewolno go trzymać w mieszaniach, gdzie przebywają chorzy lub też przedmioty podlegające gnicciu. — Ważny jest § 6, według którego w razie stwierdzenia oszustwa, t. j. fałszowania mleka, ma weterynarz policyjny robić rewizyję stajni; w jego obecności ma być krowa, z której zakwestyjonowane mleko pochodzi, wydolona i mleko zbadane. Właściciel obory nie może bronić wstępu do tejże, jakoteż zrobienia rawizyi pod utratą konsensu. — W tej samej sprawie przydyjmu policyi w Berlinie wydało pod datą 6 czerwca 1887 r. podobne rozporządzenie, które rozróżnia trzy rodzaje mleka: 1) mleko niezbierrane, które ma według przepisu przy temperaturze 15 C., zawierać minimum 2,7% tłuszczu i posiadać ciężkość gatunkową 1.028. 2) Mleko zbierane lub też otrzymane przez zmieszanie mleka niezbierranego ze zbierranem, ma zawierać 1.5 proc. tłuszczu a c. g. 1.030. 3) Mleko chude odłuszczone za pomocą centrifugi, ma mieć c. g. 1.032, 16.1° C a tłuszczu 0.15.

— **Kuch pociągów drogi żelaznej** na stacji Piotrków na sezon zimowy 1887/88 roku.

| | god. | min. | |
|---------------------------------------|------|------|-----------------|
| a) w kierunku od Warszawy do Granicy: | | | |
| Kurjerski (2 klasy) przych. | 12 | 43 | popółnocy. |
| „ „ „ odchodzi | 12 | 48 | |
| Pospieszny (3 klasy) przych. | 9 | 52 | przed południem |
| „ „ „ odchodzi | 10 | — | |
| Osobowy (3 klasy) przych. | 3 | 40 | po południu |
| „ „ „ odchodzi | 3 | 52 | |
| b) w kierunku od Granicy do Warszawy: | | | |
| Kurjerski (2 klasy) przych. | 2 | 42 | po północy |
| „ „ „ odchodzi | 2 | 47 | |
| Pospieszny (3 klasy) przych. | 5 | 59 | po południu |
| „ „ „ odchodzi | 6 | 11 | |
| Osobowy (3 klasy) przych. | 1 | 54 | po południu |
| „ „ „ odchodzi | 2 | 4 | |
| c) Pociąg miejscowy (3 klasy). | | | |
| Wychodzi z Piotrkowa | 6 | 20 | rano |
| Przychodzi z Warszawy | 10 | 25 | wieczorem |

15 według takiego programu: logika, antropologija, historyja, ekonomija polityczna, biologija, psychologija, filozofija, socjologija. Teraz wertuję logikę i antropologiję, które mi zajmą 1½—2 lat.

Po ukończeniu pilniejszych studiów, jadę do Paryża na medycynę, rozumie się licząc jedynie na fatum, gdyż nie mogę wymagać, aby rodzice dawali mi wciąż całkowitą pomoc, mając jeszcze tyle dzieci do wychowania. Gdyby nawet pewne kombinacje co do pozyskania środków, zrobiły fiasko, nie zraża mnie, bo niełatwo mnie zgubić. Utrzymanie więc w Paryżu potrzebne mi będzie na lat dwa; potem będę zdawać konkursowy egzamin na interna do paryżskich szpitali (jestto funkcyja quasi asystenta przy profesorze). Interni mają całe utrzymanie i koło 20 rubli miesięcznie... Na medycynę patrzę nie jako na cel, lecz jako na *środek*... itd. Proszę drogiego wuja dać mi szczerą odpowiedź, jak znajduje te moje zamiary.

b) Odpowiedź wuja do siostrzeńca.

Zasady twoje, rodzaj zatrudnień, nakre-

ślony przez ciebie szeroki horyzont przyszłości, nawet przyszły los twój, nader żywo mnie obchodzą; a że żądasz mojego zdania, w niektórych zaś punktach innyu z tobą jestem zapatrywani, pragnę więc w tych słowach zaznaczyć pewną różnicę poglądów, zostawiając ci sąd i wybór dowolny.

Przedewszystkiem najprzyjemniejsze obudził we mnie zajęcie tak wielki w tobie zapal do dalszej pracy naukowej. Lecz nie mogę jasno zrozumieć ani zamierzonego przez ciebie planu tej pracy, ani powziętego celu, to jest, nie mogę znaleźć pewnych wyraźnie określonych granic w założeniu i widokach na przyszłość. Sądję, że pochodzi to stąd, iż zamierzony plan jest zbyt szeroki, że sięga nie tylko po za sferę praktycznej potrzeby, ale po za sferę sił danego człowieka; gdy tymczasem uprzednie zmierzenie i zakreszenie wspomnianych granic pod względem sił, celów i widoków, jest zdaniem mojem *niezbędne*.

Tak naprzykład w liście twóim wycytuję: 1) że *przyrodzoność* obrabasz sobie za specjalność i w tym celu wstąpisz na

wydział przyrodniczy, bo, jak słusznie dodajesz, nie może być prawdziwego wykształcenia bez znajomości nauk przyrodniczych, 2) że dewizą twójego życia będzie „nauka w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu,” że zatem wzięłeś się do „systematycznego”, „gruntownego”, rozłożonego na lat 12 do 15 studyjowania logiki, antropologii, historii, ekonomii politycznej, biologii, psychologii, filozofii, socjologii; wreszcie 3) że wybierasz się do Paryża na medycynę, dodając: „na medycynę patrzę nie jako na cel, lecz jako na *środek*.”

Otóż w takiej poligamii zamiar i kierunków niepodobna ani się zorientować ani tobie, jak mi się zdaje, pracować systematycznie i skutecznie. Zresztą nie mogę dobrze zrozumieć, co właściwie ma być główną specjalnością twoją, czy przyrodzoność, czy medycyna, czy spekulacje filozoficzne, lub nauki społeczne? Pozwól więc, że zaraz w następnym liście zrobię ci kilka uwag, nad którymi zechcesz się może głębiej zastanowić. (dok. nast.)

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 30 marca (11 kwiet.) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 691 położonej od sumy rs. 1000.
 — 22 lutego (5 marca) w koszarach Tobolskiego pułku piechoty przy ulicy Georgiewskiej w Piotrkowie na sprzedaż 1288 $\frac{1}{2}$ arszynów sukna szarego płaszczowego.
 — 24 lutego (7 marca) w biurze p-tu będzińskiego na trzyletnie wydzierżawienie 10-ciu jatek rzemieślniczych w m. Będzinie.
 — 15 (27) lutego na komercje celnej w Sosnowcu na sprzedaż różnych towarów skonfiskowanych wartości rs. 1,500.

Sprawozdanie z targu zbożowego

Łódź dnia 31 stycznia 1888 r.

Na stację towarową dowieziono 500 korey psze-

nicy i 500 korey żyta. Pszenicy sprzedano 100 korey po 6.30 rs., 300 korey po 6.60 rs. i 100 korey po 6.65 rs. korzec. Żyto zakupił p. Braude dla wojska i zapłacił po 3.76 rs. za korzec; tenże sam dostawca sprowadził 1400 worków maki (razówki) dla wojska. Na starym Rynku dowozy były małe, zawsze jeszcze z powodu złej drogi w okolicy; popyt na zboże był bardzo dobry. Sprzedano 150 korey pszenicy po 6.30 do 6.70 rs. i 100 korey żyta po 3.75 do 3.85 rs. korzec. Ogółem sprzedano 1,250 korey zhoża.

Od Administracji Tygodnia.

Wskutek licznych zapytań interesantów o cenę nadsyłanych ogłoszeń — objaśniamy, że, jeśli

*ktokolwiek z ogłaszających się nie umie sobie obrachować ceny danego ogłoszenia (podług zamieszczonej w nagłówku pisma taksy) — tedy najlepiej zrobi oznaczając sam kwotę maksymalną jaką na nie przeznaczą, przez złe lakową łącznie z ogłoszeniem. W takim razie do nadesłanej ceny zastosujemy **WIELKOŚĆ** ogłoszenia i **IŁOŚĆ** ogłoszeń.*

**ZARZĄD TOWARZYSTWA
BOGORODZKO - GŁUCHOWSKIEJ MANUFAKTURY**

założonej przez

ZACHARA SAWICZA MOROZOWA

ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że otworzył w mieście **Warszawie** HURTOWY SKŁAD swych wyrobów na placu **Teatralnym** № 11.

(R. i Fr. № 622)

(4-4)



zawiadania Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania **NATURALNYCH**

WIN KRYMSKICH I KAUKAZSKICH

urządził tutaj w magazynie

p. **LUDWIKA FRENKLA**

przy placu **Maryjskim**, obok apteki p. **Gampfa**

GŁÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez **Urząd Lekarski** i przytem poręczamy za trwałość takich. (20-14)

M. LIPSKA

dawniej

W. Garztecki w Częstochowie

Księgarnia Katolicka

Czytelnia książek polskich i francuskich. Prenumerata pism, gazet i wszelkich wydawnictw tak krajowych jako i zagranicznych. **Materiały** piśmienne i rysunkowe. **Bilety** wizytowe, **rejestr** gospodarczy i **druki** dla wszystkich władz gotowe i na zamówienie, dostarcza w jak najkrótszym czasie. Panom geometrom poleca znaczny zapas **Rejestrów Pomiarowych**. (7-3)

Dom piętrowy

nowo zbudowany w Sosnowcu, pomiędzy Stacją Warszawsko-Wiedeńską i Iwangrodzka, przynoszący rocznie 1000 rubli dochodu, jest do sprzedania w każdym czasie, za przystępną cenę. Wiadomość u właściciela **Walentego Janoty** w Sosnowcu. (3-3)

LEKCYJE

konwersacyi niemieckiej zbiorowe godzina codziennie, 3 ruble miesięcznie. Wiadomość w Redakcyi.

Dla kaszających i osłabionych **NAGRODZONE**

na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej, listem pochwalnym, oraz medalem w dziale farmacyi, higieny i pielęgnowania chorych, na Wystawie Krakowskiej, analizowane, uznane i koncesyjonowane przez **Radę Lekarską**

EKSTRAKT I KARMEŁKI MIODOWO-ZIOŁOWO-SEGDOWE

Fabryki „LELIWA” w Warszawie ul. Zgoda № 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.

w „**PETROKOWIE**” główna sprzedaż w **składzie Apt. W-go Żarskiego**. Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (R. i Fr. № 8987.) (40-19)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 1 powieści p.t. **Niewinni Winowajcy** z rosyjskiego, w przekładzie **W. Z.**

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 \mathcal{L} 85 k.
 Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
 Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
 Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 \mathcal{L} . (13-13)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go **Adama Golembowskiego** wprost Poeczy **Karety, Powozy, Bryki, Konie**

STADNIK

2-letni, holenderskiej rasy, do sprzedania lub zamiany na Klacz wierzchową. — Do tegoż dominium poszukuje się **200 owiec** maciór do kupna. — Adres: **Rekle**, poczta Brzeźnica (2-1)

Folwark Szarbska

do sprzedania w każdym czasie za przystępną cenę. Rozległość mórg 291 przęt. 285; w tem łąk m. 17 przęt. 60, pastewnika w olszynie mórg 4. Gleba żytunia. Mara i rejestr na gruncie. Wiadomość bliższa: **przez Sulejów w Szarbskiej**. (4-1)

Do sprzedania:

Garnitur mebli machoniowych, stół przed kanapę, szafy, komody, łóżka, szafy, **Frzesia**, kufry — po cenach bardzo niskich. **Ulica Moskowska** dom **W-oj Jüttnerowej**, na dole w lewej oficynie. (3-1)

Dom z oficyną

„w **Petrokowie**” do sprzedania na przystępnych warunkach. Wiadomość u **Kroczeńskiego** urzędnika miejscowej Izby Skarbowej. (3-3)

Sklep z pokojami gościnnymi

na handel win z restauracją lub inny interes handlowy, w miejscu renomowanym do wynajęcia od **ś-go Jana**. Wiadomość u właścicielki domu **S. Kowańskiej**, przy placu „**Mikołajewskim**” (3-3)

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych **Rajchman i Frenkler** w Warszawie, **ulica Senatorska** Nr. 26.

(z rosyjskiego)

WINOWAJCY.

Niewinni

— 4 —

swych czterdziestu latach jest jeszcze wcale piękną osobą. Wprawdzie panowie starsi wyrażają się o niej pod sekretem, że jest to owoc zbyt dojrzały—młodzież jednak szaleje za nią tem więcej.

Trzeba przyznać, że jest ona bardzo ponętą. Jedwabiste, popielatego koloru włosy, pięknymi puklami otaczają białe i gładkie czoło i zdaje się, że nic one nie utraciły z bogactwa i miękiego połysku młodości; błękitne oczy melancholijnie spoglądają z pod ciemnych rzęs, a purpurowe usta dziś jeszcze mogą być porównane do koralu, wisien, lub listków różowych. Złośliwi utrzymują, że tam pewną rolę gra sztuka; ale niewinny puder, ołóweczki i t. p. jeżeli nawet i są w użyciu, mogą co najwyżej podnieść tylko to, co dała natura.

Prócz urody, szczodra natura uposażyła ją inną jeszcze właściwością, jednającą jej serca młodzieży. Właściwością tą jest delikatność niezwykła—nie-skończona delikatność obejsia.

Wszelka szorstkość była dla niej niewymownie wstrętą; gorących sporów, do których tak są skłonni jej współrodacy, znosić nie mogła. Jeżeli przypadkiem rozmowa zehodziła na przedmiot mogący kogoś zadrasnąć, tak zręcznie umiała ją skierować na co innego, że zawiązująca się już sprzeczka przebrzmiewała bez śladu, by ustąpić miejsca niczem niezamąconej harmonii.

Urokowi tej delikatności ulegali co prawda jedynie mężczyźni. Sympatyją kobiet pani Bernowicz pochwalić się nie mogła; kobiety utrzymywały, że jest to kokietka i obłudnica na wielką skalę i że swe powo-

— 5 —

dzenie u mężczyzn zawdzięcza jedynie zręczności, z jaką umie wyzyskać słabostki ludzkie. Nie obchodziło to ją wiele; według jej zdania, kobiety zdolne są tylko mówić o strojach i o intrygach miłosnych. Plotek nie lubiła, utrzymując, że ją wcale nie obchodzi miejskie wypadeczki i skandaliki.

Mimo to jednak, wiedziała ona zwykle najpierwsza, co się dzieje w mieście, a zwłaszcza pomiędzy jej znajomymi. Należy przypuszczać, że wieści te dochodziły do niej pomimo jej woli. Interesując się stanem duszy swych młodych i niemłodych przyjaciół, jak troskliwy lekarz lubiła badać i dowiadywać się o to wszystko, co mogło wyprowadzać ich z duchowej równowagi. Nikt nie umiał tak delikatnie przenikać do tajników serca, a zarazem tak szybko poznawać podstawowych właściwości charakteru ludzkiego. Dzięki temu młodzieniec świeżo jej przedstawiony, po raz pierwszy poznawał prawdziwą swoją wartość, poczuwał w sobie istnienie niezwykłych przymiotów, nie zauważonych i nieuznanych dotąd przez nikogo. Lubow pierwsza umiała odgadnąć pojęć i ocenić go należycie. I czyż nie nalażało mu za to obdarzyć jej nieograniczonym zaufaniem.

W mieście krążyły o niej jakieś głuche wieści; lecz wieści te tak były nieokreślone, że nikt nie mógł z nich żadnych wysnuwać wniosków, a kto bliżej ją poznał, ten tracił nawet ochotę do ich wysnuwania.

W siedemnastym roku życia wydana została za człowieka szorstwego i gwałtownego. Dwudziesto trzyletnie pożycie z nim małżeńskie, zbyt ciężkiem byłoby brzemieniem dla innej kobiety; ona

— Dlaczego pani żąda zawse, żebyś ze wszystkiego się jej spowiadała? Proszę mi powiedzieć do czego to prowadzi?

Powstał z krzesła—ona jednak zatrzymała go.

— Jesteś pan dziś okropnie rozdrażniony, a zwłaszcza na mnie; nie wiem doprawdy, co mu zamierzam. Wyraży te, wypowiedziane były takim tonem, tak pieszczotliwie, że Kysuchin pozostął i białą rączkę przycisnął do ust.

— Proszę się nie gniewać „chère maman” (tak ją nazywali na jej żądanie młodzi przyjaciele na zebraniach w błękitnym saloniku en petit comité)—proszę się nie gniewać; rzeczywiście jestem dziś podrażniony, lecz mam do tego słuszną powody. Zrana odebrałem list od ojca. Pisze, że nie będzie mi więcej przysyłać pieniędzy; a jeżeli on coś raz powie, to już żadna siła ludzka z głowy mu tego nie wybiję. Co mu po pieniędzach? przeocisz, nie dziś to jutro, mnie się one dostaną!

— Pieter! jak możesz tak mówić! Kysuchin niecierpliwie wzruszył ramionami i zaczął bębnić po poręczy fotela.

— Nie prawdaż, co za cudowny roman! zachwycający! i jak się nadaje do mego głosu!—wykrzyknął Bękwow, przestawszysz właśnie spiewać.—Prawda panie! Wartyby zaspiwać na koncercie amatorskim. Zrobiłbym prawdziwy efekt—czyż nie?

— Tak, tak, ogromny efekt. Zaspiewaj pan co jeszcze; ja tak go lubię słuchać Tylko... nie zbyt głoso...

5 февраля 1888 года.

Дорогого Лензюпо.

Tak też było i w chwili obecnej. Rewkow, który marzył o wstąpieniu do opery, siedział przy pianinie, a Lubow jak zwykle nie przeszkadzała mu. Tylko od czasu do czasu, gdy zbyt silny uderzył akord, lub w upojeniu, zapomniałszy o bożym świecie, zbył wysoką bratniętę, oblicząc panu domu chmurzyło się nieco i nawpół zwracając się do niego, mówiła: — Ah panie, nie tak głośno! Pan wie, jak bardzo lubię pański słiczny głos, ale dziś jestem cierpiąca; chciej pan to uwzględnić!

Rewkow kiwał machinalnie głowę i zaczął nuć cichą półgłosem.

— Heś pan przegral? — zapytała, zwracając się troskliwie do Klysachina.

— Co pani po tej wiadomości? pomódz mi pani nie może! — odrzekł szorstko zapytany.

— I pan się nie wstydzisz tak mówić — odparła z lekkiem wyrzutem. — Czyż nie wiesz pan, jak mnie obchodzi wszystkie, co go dotyczy!

Klysachin chwilę milczał.

— Ja niezego nie ukrywam — odrzekł wreszcie — przegram trzysta rubli. Jutro mam zapłacić, a nie mam ani grosza.

— Ah! Pierrel także można być tak nieostrożnym?

— Stało się! Zkąd tu zapłacić, zkąd tu zapłacić!

Rzucił z podebta badawcze spojrzenie na panią Lubow. Ona głowę spuściła smutnie i bezmyślnie lawiła się trendzlami od poduszki. Widocznie, nie zauważyła jego spojrzenia.

— 7 —

— 9 —

jednak umiała uniknąć niebezpieczeństw i zrećnie lawirowała po oceanie życia, powierzwszy się jego fali, która jakoś szczęśliwie unosiła ją między jego skałami i wirami. Z wirów tych słychać było krzyki i jęki jej blizkich i znajomych; ona jednak płynęła ze spokojnym uśmiechem i pytała się, wzruszając ramionami: „dlaczegoż ludzie ci jak szaleni, rzucają się w wir, niebaczni, że on uniesie ich na głębie! zkaźże ta chęć isć na przebój i któż temu winien, że nie umieją omijać skał i raf podwodnych, że nie znają kierunku wiatru!..“

W pobliżu otomanki, siedział, a właściwie mówiąc, leżał rozwalony w fotelu, młody, dwudziesto ośmioletni mężczyzna, Piotr Siemienowicz Łysachin. Błada jego twarz, z wystającymi policzkami, nosiła na sobie ślady hulaszczego żywota. Niewielkie, szare oczka biegały niespokojnie z kąta w kąt, nie zatrzymując się dłużej na niczem. Piękna kobieta, podparłszy głowę na rękę, patrzyła nań uważnie. Od czasu do czasu zamieniali ze sobą parę cichych wyrazów.

W drugim rogu pokoju, przy pijaninie, siedział inny młody człowiek, zaledwo dwudziesto paroletni — wysoki i barczysty. Z jego okrągłej twarzy, okolonej ryżawą brodą i z całej postaci widniało zdrowie. Schyliwszy głowę na bok i szeroko roztwierając swe grube wargi, śpiewał on jakiś czuły romans.

Pani domu nie miała zwyczaju krępować swych gości. W błękitnym saloniku każdy mógł robić, co mu się podoba. Kto chciał muzyki, mógł grać i śpiewać; kto chciał czytać, lub zabawić się w inny sposób znajdował na stole dzienniki, szachy i karty.

Część pierwsza.

I.

Na jednej z głównych ulic miasta P., pomiędzy białymi, i żółtymi domami zwracał uwagę spory, o estetycznych kształtach dom, pomalowany na różowo. Nieduży, osztachetowany wirydaż, obsadzony rzędem akacyj, oddzielał go od ulicy. Latem wirydaż ten nadawał domowi przyjemny wygląd; czyste, jasne okna wesoło błyszczały z pomiędzy gęstej drzew zieleni. Nieraz, podczas ciepłych, letnich wieczorów, okna te bywały na oścież otwarte, a wtedy przechoinnie mogli słyszeć z po za nich wesołą rozmowę, śmiech i dźwięki pieśni.

W obecnej jednak chwili błoto pokrywa całą, źle wybrukowaną ulicę, a przez podwójne szyby nie dochodzą wesołe odgłosy. Mimo to, domek nie przybrał ponurego wyglądu. Przed podjazdem stoją dwa kabryjolety, a w wykwintnym saloniku słychać, jak zwykle, dźwięki fortepianu i cichą, serdeczną rozmowę, którą niekiedy śmiech wesoły przerywa. Gospodyni domu, pani Lubow Gawryłowna Bernowicz, spoczywa właśnie na błękitnej otomance. Jasno popielaty peniuar okrywa piękne jej kształty i spada w estetycznych fałdach na dywan, nie zakrywając drobnej nóżki, obutej w elegancki trzewiczek. Pani Bernowicz przy